

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

KRAKÓW,

ULICA WIŚLNA L. 9. II. PIĘTRO.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI

otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 1/2 do 9 1/2 rano.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 6-tej do 8-mej wieczór przy ulicy Karmelickiej L. 4. I. piętro.

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA

roczna w Austrii 5 Koron

za granicą 6

NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadstawie 60 halerzy.Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.Zatarg Koła polskiego
z Ministrem Abrahamowiczem.

Raporty pragskiej policji o antypaństwowych knowaniach radykałów czeskich — widmo wojny ze Serbią i zatarg czesko-niemiecki, zmusiły Rząd do zamknięcia sesji Rady państwa a zarazem do odpowiedniej rekonstrukcji gabinetu przez powołanie do niego wybitnych osobistości z tych stronnictw, które w narodowościowym sporze czesko-niemieckim zaangażowane nie były i do Rządu odnosiły się zawsze życzliwie.

Gdy zaś w Austrii są obecnie czasy anormalne bowiem do tego już doszło, że potrzebniejszym jest dobry Rząd niż beczynny parlament, przeto w obec pewności, że gabinet ten ze względu na nieudolność parlamentu do powzięcia jakichkolwiek uchwał w razie wybuchu wojny, dłuższy czas sam sterem nawy państwowej kierować będzie musiał, zastrzegł sobie bar. Bienert w obec Korony samodzielność przy wyborze poszczególnych osobistości, bez oglądania się na parlamentarne stronnictwa i w tajemnicy w obec członków przejściowego gabinetu.

Zatwierdzeni z dnia 11. lutego przez Cesarza nowi ministrowie, przyjęci zostali przeważnie przez wszystkie stronnictwa przychylnie i bardzo życzliwie, są bowiem nimi znani na polu działalności społecznej i pokojowego usposobienia mężowie, a wybór ich daje gwarancję należytego strzeżenia interesów państwa i poszczególnych krajów, — wobec czego wystąpienie przeciw Ministrowi Abrahamowiczowi parlamentarnej komisji Koła polskiego we Wiedniu, wywołało dysonans i sprowadziło rzecz na tory jak najmniej pożądane i bardzo przykre. — Uczyniony Abrahamowiczowi zarzut, że jako Minister rodak nie

informował Koła polskiego należycie o rekonstrukcji gabinetu i zamknięciu sesji Rady państwa jest nie słuszny, bo jak z jednej strony nie mógł informować nikogo o tem o czym sam nie wiedział, tak z drugiej strony Prezydium Koła polskiego powinno było być pewnem, że Minister o charakterze tak wybitnym i nieposzlakowanym jak Abrahamowicz, nie zrobi nic takiego, coby krajowi szkodę przynieść a politykę na niewłaściwe tory zepchnąć mogło.

Zatarg ten, który należało na jednym posiedzeniu należycie wyjaśnić i załagodzić, przybiera z każdym dniem mniej zrozumiałe kształty i zamiast schodzić w stadium coraz łagodniejszego, występuje coraz ostrzej gwałtownością zaciętrzewienia się obu stron, wywołuje komentarze i kombinacje niepożądane dla naszego stanowiska i politycznego wpływu w państwie, który wymaga unikania rozterek i dążenia do jednolitej akcji reprezentacji polskiej z Ministrem rodakiem. Zatarg ten podkopuje powagę Koła polskiego — podkopuje powagę Ministra i staje się walką o synekurę i znaczenie.

Koło polskie Ministra nie wybiera, nie może więc przyznawać sobie nad nim praw zwierzchniczych, a tem więcej gdy Minister ten nie popełnił nic takiego, coby mogło wpłynąć ujemnie na narodowe interesa, nie może wypowiadać mu publicznie i pisemnie braku zaufania. Minister dla Galicyi jako mąż zaufania w Radzie Korony, jako Kanclerz krajowy, jest przed krajem odpowiedzialny za swoje czyny i jedynie Koło sejmowe polskie, jako powołane do decydowania we wszystkich sprawach w ostatecznej instancji, mogłoby skutecznie przeciw niemu wystąpić. Ale z drugiej strony i Minister choćby nawet najbardziej atakowany, nie może zasłaniać się nieaktualnymi faktami, wobec czego Abrahamowicz popełnił

błąd nie do darowania, zarzucając członkom Prezydium parlamentarnego Koła polskiego niecierpliwość w czekaniu do następstwa po nim i zapowiadając, że kwestyi zaufania Koła nie będzie uważał za jeden z decydujących czynników swego dalszego postępowania, popełnił więc tutaj błąd, bo kwestya stosunku Koła polskiego do Ministra dla Galicyi jest ważną dla rządu i Korony a najważniejszą jest dla kraju. Zadaniem Ministra dla Galicyi jest między innymi utrzymywać stosunek między rządem a reprezentacją polską w Wiedniu i dlatego kraj domagał się tego zawsze, by Ministrem dla Galicyi był członek Koła polskiego. Minister może więc nie ustępować pod naciskiem Koła, ale stawienie w program swej działalności konflikt z Kołem jest zaprzeczeniem jego zadania.

Rezultatem tego zatargu jest szkoda dla kraju, a obowiązkiem obu stron jest uczynić wszystko, coby tę szkodę mogło choć w części naprawić.

Kto jest matki-Ojczyzny nieodrodnym synem,
Niechaj tego nie słowem, lecz dowiedzie czynem.

Kościuszkowski a Kraków.

Przed przeszło 10 laty rzucona myśl budowy pomnika Kościuszki na rynku Krakowskim — została z pełnym zapałem przyjęta przez całe społeczeństwo polskie. Ani jeden głos przeciw, to najlepszy dowód, że cały Naród uznał w nim i najlepszego syna Ojczyzny i bohatera i naczelnika w sukmanie i tego, co nowe drogi wskazał, nowe siły odnalazł, siły wielkie i potężne i takie, co mogą Ojczyźnie dać wolność a narodowi wrócić to, co tysiącletnią historią zdobył. A jednak dziwne koleje myśli ta przechodzi w tym starym Krakowie, na którego rynku składał wiekopomną przysięgę narodowi.

Zawiązany celem jej urzeczywistnienia „Komitet budowy pomnika“ ogłaszał co lat

parę komunikaty, że odlew pomnika jest już w pełnym toku, lub że brakuje mu tylko pewnych części składowych, albo wreszcie, że nie dostaje jeszcze pewnej kwoty pieniężnej, — ale sprawa cała jest na dobrej drodze.

I po tej „dobrej drodze“ wlecze się myśl hołdu dla pamięci bohatera przez kilkanaście lat, popadając co chwila w rozpaczliwą stagnację, utykając o niezaradność Komitetu — dzisiaj zaś stoimy znowu wobec tej miłej perspektywy, że oczy nasze oglądać będą odlewający się z przysłowioną już szybkością pomnik co najmniej za lat kilka.

Doszło aż do tego, że Walne Zebranie „Tow. upiększenia miasta Krakowa“, odbyte 12. z. m. widziało się zmuszonem postawić pewnego rodzaju ultimatum, naznaczając ostateczny termin przedstawienia uchwalonego przez Radę miejską planu budowy pomnika na dzień 1. marca 1910.

A miasto? — miasto milczy i nie pamięta o tem, że jest jak dawniej i dotąd stolicą Polski i własnością całego Narodu! Tu, gdzie chodzi o pomnik Kościuszki, decyzya należy nie tylko do Komitetu i Rady miasta Krakowa a wybór miejsca jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Niechaj pomnik Kościuszki nie staje na Rynku, skoro tego rynku nie umie się otoczyć należytą opieką i kiedy dom za domem przechodzi powoli lecz stale w ręce żydowskie. Dość już napatrzy się Mickiewicz na Eilenschützów, niechaj bohater narodu nie patrzy w Szperberów lecz staje na najdogodniejszym dla siebie miejscu, tutaj, gdzie prowadzi droga na Wawel od strony kościoła Bernardynów i ul. Stradom. To miejsce należyć uporządkowane, na nim olbrzymia postać Naczelnika na koniu, dopełni piękności Wawelu z tej strony! Na Rynku z czasem znajdzie się pomnik Kaźmierz Wielkiego, który miał stać na rynku Kaźmierskim, bo żydzi kiedy opanują Kraków i najpiękniejsze jego miejsce, wielkiego króla nie zechcą zostawić wśród hałciarzy, ale postawią przed swoimi oknami. Tak na Rynku stanie obok wiejsza Narodu, król chłopków, na Wawel niechaj drogę wskazuje Kościuszkowski w sukmanie! Jak Kmita u podwoi grobowców królów-

Karol Darwin.

W dniu 12. lutego obchodził cały świat cywilizowany stuletnią rocznicę urodzin największego badacza praw przyrody, Karola Darwina. Wnuk wielkiego uczonego przyrodnika, badacza początków życia, Erazma Darwina, uczonego XVIII. wieku, po otrzymaniu najwyższych stopni uniwersyteckich badał świat zwierzęcy i roślinny w Brazylii i na zachodnim wybrzeżu Ameryki południowej. Po powrocie do ojczystej Anglii, ogłosił wyniki naukowe swych badań, opisał podróż naukową we wspaniałym dziele: „Podróż przyrodnika naokoło ziemi“, ogłosił szereg dzieł naukowych z zakresu geologii i badań wulkanizmu, poczem w roku 1859 wydał swe najwspanialsze dzieło tłumaczone na wszystkie języki świata cywilizowanego pt. O pochodzeniu gatunków.

I to jest drugi jubileusz, który dziś święci świat cywilizowany. Sto lat od chwili urodzenia Karola Darwina, pięćdziesiąt lat od chwili urodzenia Darwinizmu. Darwinizm jest bowiem nowym światopoglądem.

Wpływ Darwina na metodę i treść nauki przyrodniczej był tak olbrzymi, że od chwili, kiedy w roku 1859 pojawiło się wielkie jego dzieło o powstawaniu gatunków i do-

borze naturalnym, następuje zupełny przewrót w nauce.

Aż do tej chwili panowało w nauce przekonanie, że wszystkie gatunki roślin i zwierząt są niezmiennie i wiecznie trwałe. Darwin wykazał, że całe życie w przyrodzie opiera się na zmienności gatunków i na ich rozwoju. Nauka Darwina opiera się na tych zasadniczych faktach, zaczerpniętych z doświadczenia: na zmienności, dziedziczności i nadprodukcji życia i walce o byt. Na owe czasy książka Darwina była jakoby objawieniem nowych prawd życia To też nic dziwnego, że spotkała się z namiętną opozycją, że wywołała spór między uczonymi. Ale dziś prawdy ogłoszone przez Darwina, należą do podstawowych zasad historii naturalnej, przeszły do skarbnicy wiedzy ludzkiej i stanowią podstawę nowego poglądu na świat i życie.

Wielkie dzieło Darwina było jakby wprowadzeniem ludzkości na drogę światła i stworzyło naukę, której na imię dano: „Darwinizm“ choć nie był on pierwszym, choć sam nic nowego nie wykrył, tylko poszedł drogą, przez swych poprzedników wskazaną. Ale niepodzielną zasługą Darwina po zostanie jego naukowy fundament podzbudowanie i rozszerzenie tej nauki, bo nie tylko odkrył nową metodę badań i nowe rezultaty badań, ale nie uląkł się przed ata-

kami, jakie każdą nowość w nauce spotkać mogą. Wytrzymał cały napór zajadłej walki i z największą skromnością, ale i tem najgłębszym przekonaniem, jakie jedynie naukowe badanie objawów i ich genetycznego związku udziela, bronił swej tezy, aż do stanowczego zwycięstwa.

I dożył tej radości, jaka niewielu tylko uczonych bywa udziałem, że sam jeszcze własnymi oczyma patrzył na tryumf swej nauki w Anglii, Francji, Niemczech Włoszech, Polsce i Ameryce, w całym świecie cywilizowanym. Dawne ataki — nie bez aluzji osobistych — ustały, świat naukowy z każdym rokiem naukę Darwina przemieniał w Darwinizm, będący własnością całego świata cywilizowanego. Przeciwników naukowych pokonywał niezbitymi argumentami, zasypywał niezliczonymi objawami z natury zaczerpniętymi, znakomicie sprostszonymi, bystro powiązanymi z sobą i umiejętnie wyzyskanymi. Wszystkich rozbroił swą słodczą, delikatną formą, pojednawczością i tą skromnością, jaka tylko wielkich uczonych bywa udziałem.

W polskim języku tylko najważniejsze dzieła Darwina zostały ogłoszone. Natomiast jeszcze do dziś nie mamy przekładu polskiego ani 5 tomów przyrodniczych studiów z podróży na statku Beagle, ani geologicznych spostrzeżeń o wulkanizmie, ani 2 tomów wspaniałej monografii o ruchach

roślin pnących się, ani dzieła o wyrazie uczuć, ani stworzenia skoropy ziemskiej pod wpływem działania dżdżownic ani wielu innych prac zebranych w 16 tomowej edycji dzieł Darwina.

Ale za to mieliśmy powódz płytkiej literatury polemicznej. Charakterystycznym znakiem naszego ukształcenia było, że pierwszą drukowaną w Polsce wiadomością o Darwinie znalazła młodzież w polemicznej broszurce ks. Wartenberga wymierzonej w roku 1866 przeciw teorii Darwina. Wpróż zatem była ostrzeżoną o jej niebezpieczeństwie i szkodliwości, zanim z ust Antoniego Wrzesnińskiego, Edwarda Strossburgera, Dybyskiego, Ochomarcza, Nussbauma i wielu znakomitych późniejszych polskich uczonych przyrodników posłyszano jej zasady.

Dziś Darwinizm przeszedł do elementarnych podręczników zoologii i botaniki, stał się własnością całego świata kulturowego i nie znachodzi żadnych przeciwników.

Tak światło zawsze zwycięża ciemnotę.

A kto pragnie oświecić dla wszystkich, ten jej nie może wydzierać w drukach oceniorowanych, lecz musi służyć prawdą naukową całą i niepodzielną swemu narodowi.

W nowszych czasach, kiedy każdy rok przynosi nowe odkrycia w dziedzinie nauki, kiedy przewrót w myśleniu i badaniu się objawia, nie wolno ukrywać przed narodem zdobytą naukę.

(G. P.)

skich, tak Kościuszko niechaj stoi na straży czystości Wawelu, niechaj ukochana jego postać będzie drogowskazem na tę górę zamkową, skąd jak ongi i dzisiaj płyną i skargi i modły do Boga, gdzie ma być prawdziwa twierdza Narodu, niewyczerpane źródło pokrzepienia sił do pracy nad odrodzeniem, gdzie ma być prawdziwa szkoła miłości i czystości.

Niechaj więc sławetny ojcowie przesławnego grodu Krakusa wezmą tą sprawę w własne swoje ręce, niechaj pchną Komitet pomnikowy do czynu, bo czas już chyba najwyższy, by Kraków okazał swoją energię tutaj i zrobił raz wreszcie to, co woła... całą Polskę.

Banda czy błoto?

Rozwydrzenie i zanik uczuć ludzkich dochodzi do najwyższych granic, niema zbrodni do którejby rewolucja ręki nie przyłożyła, a krew ludzka jest dla nich mniej warta aniżeli piekącego się na rożniu zwierzęcia.

Zgnilizna rosyjska, szerzona razem z zagładą wszelkich uczuć religijnych, doprowadziła do najwstrętniejszych rzeczy. Stanisław Brzozowski, niby literat, filozof, spiskowiec, ateusz, a w rzeczywistości szpieg, oto polski kwiatek, który wyrósł na rosyjskim bagnie. Wobec takich to objawów, są jeszcze u nas ludzie, którzy mają tak miedziane czoła, iż śmiały w narodzie polskim podkopywać wiarę i moralność katolicką, którzy nie widzą jeszcze ostatecznej chwili do wystąpienia przeciw socyalistom!

Wszak proces Janiny Borowskiej przeciw *Naprzodowi* jest niejako zwierciadłem galicyjskiego socjalizmu i jego moralnej wartości. Bohaterem procesu nie oskarżony *Naprzód*, nie skarżący Borowska, tylko Bakaj, indywiduum, które było najpierw rewolucjonistą, potem przez 3 lata wysługiwał się rządowi rosyjskiemu, następnie przez ostatni rok służył równocześnie i caratowi i bojowcom, i z obu stron rwał pieniądze. A gdy się rząd rosyjski przekonał, że wierny sługa go zdradza, Bakaj drapnął do Paryża i stał się rewolucjonistą, i to rewolucjonistą z głębi duszy z zamiłowaniem i przekonaniem żelaznego.

Tak wygląda ów bohater z zakordonu, którym socjaliści paradują i jako największego działacza reklamują światu.

Nie dziw więc, że wszyscy uczciwi ludzie ze wstrętem odwracają się od bagna socjalistycznego, cuchnącego coraz więcej. Zwłaszcza w Rosji dzieją się rzeczy, które przejmują zgrozą. Nie dość, że w łonie rewolucyjnej partii socjalistycznej znajdują się kaci swych własnych braci, lecz prócz tego wodzą tam rej jednostki w rodzaju Azewa i jemu podobnych, którzy setki ludzi wydalili na śmierć przy zamachach, a setki na ich doniesienia ginie na szubienicach.

Człowiek o pewnej etyce życiowej musi się z obrzydzeniem odwrócić od tych kreatur, dla których pieniądź jest alfą i omegą myśli, uczuć i czynów. Najpierw bojownik, potem czynownik, nareszcie bojowiec i czynownik, razem, aż na końcu — gdy już nie może inaczej — znowu bojowiec tylko. Tak wyglądają ci socjalistyczni nadludzie, a coś dopiero mówić o tych zwykłych powszednich kreaturach czerwonej partii!

Pozują na półbohaterów Haecker, Bobrowski, Kaczanowski i inni. Ale ich odwaga, ofiarność i poświęcenie polega na tem, że młodą i niedoświadczoną, lecz zbałamucaną hasłami rewolucyjnymi, kobietę, posyłają raz po raz do Warszawy z nielegalną literaturą, narażając ją na twierdzę na długoletnie więzienie i zesłanie. Sami nie jadą i nie narażają się. Zbyt im droga wolność i używanie życia za robotnicze pieniądze, lub w niewinnej krwi skapane ruble. Ale z tem wszystkim podają się za historycznych działaczy. I faktycznie im bliżej się bada dzieje rewolucji rosyjskiej, tem wybitniejsze miejsce zajmują socjaliści w historii — pospolitej kryminologii.

Zasądzenie Haeckera jest wyrokiem na całą partię, która nie ma na celu obrony robotników ale jest najwzyczajniejszą agencją rewolucji rosyjskiej. Wrzaski i krzyki na zgromadzeniach — oto firma, pod którą chowa się wszystko, co może być najgorszego i najwstrętniejszego, wszystko to, co

jest obcem robotnikowi. Maski spadła — ohyda cała na wierzchu!

Czas już, czas najwyższy by robotnik się ocknął, czas by nabrał przekonania, że jest polakiem i czas ostatni, by nie schylał głowy pod to jarzmo, które dla niego stwarzają ostatnie wyrzutki społeczne. Dla robotnika polskiego miejsce powinno być tam, gdzie Orzeł biały, gdzie prawda a nie obłuda, gdzie wiara!

Czas wreszcie ostatni, by robotnik dodał to, co daje dla partii, by zliczył to, co wszyscy dają i by zapytał partii, gdzie pieniądze? A było by dobrze, gdyby zbadano, gdzie i jak się prowodzą bawia, jak wydają pieniądze, jak się w pierwszorzędnym lokalach rozbijają, i jakie wina i szampany piją, jak jeżdżą, jak żyją i jak mieszkają! A przecież ani... sieją, ani... orzą!

Odłączyć się od bandy, wyjść z błota — oto obowiązek każdego, co jeszcze nie zatracił w sobie człowieczeństwa, co czuje się być czemś więcej jak... zwierzęciem.

Imię, honor, tajemnica i sława, jako wartość człowieka.

Imię jest przedstawicielem człowieka, wyraża ono najistotniejszą jego treść. Kto nie dotrzymuje słowa, bezceści swe imię. Imię człowieka, to on sam, ręczyć imieniem, to swoim honorem ręczyć. Kto znieważa imię, znieważa w pewnym kierunku więcej, niż gdyby samego człowieka czynnie znieważał, bo imię to to. co w człowieku najwięcej wymaga poszanowania.

Wymierzony policzek dlatego w mniemaniu ludzkim znieważa, że na twarzy jest wypisane imię człowieka. Po rysach twarzy ludzie się poznają i rozróżniają jedni od drugich. Jedną z tajemnic stworzenia jest to, że wszystkie twarze złożone są z jednakowych, a nigdy takich samych poszczególnych części. Jednakowość ludzkiej twarzy uznaje słuszność nadania imienia człowiekowi wszystkim ludziom; ich różnorodność wskazuje, że każdy ma swoje własne imię. Mówi się o człowieku, którego nie umiemy rozpoznać: „nie umiałbym nazwać tej twarzy.“ A między mężem a żoną jest wspólność honoru, mająca swój wyraz we wspólnym nazwisku. Żona bierze imię męża i od tej chwili przejmuje i jego honor. Szczególna drażliwość czci kobiecej, na którą nawet cień podejrzenia padać nie powinien, w tem tkwi właśnie. że urok imienia ma w niej objawić się w swem osobliwym znaczeniu. Od imienia, które wzięła, zawisł i honor, który z niem przejęła. Zmieniając imię, zmieniała także i przeznaczenie swoje. Imię kobiety, to dzieje dwóch żywotów, jej i jej męża.

Podpis jest znakiem człowieka, jego pieczęcią, charakterem, świadectwem jego istoty, danem na obietnicę. Dać słowo i podpisać się, to dwa jednakowe czyny i oba one obowiązują honor. W potocznej mowie powiada się o kimś, że czyni honor swemu podpisowi, i często się łączy pojęcie honoru z podpisem, bo podpis jest obietnicą, bo ten, kto coś podpisuje, zobowiązuje się to coś zrobić. A że podpisuje się nazwiskiem swoim, podpis więc jest jego nazwiskiem, nazwisko zaś to słowo jego, a słowo to honor. Dlatego mówi się: zbeszcześcić swoje nazwisko. Człowiek, sprzeniewierzający złożone u niego pieniądze, bezceści się bardziej, niż popełniając jakikolwiek inne złodziejstwo, dlatego, że depozyt był powierzony na pewność jego słowa.

Czyn dobry lub zły, mocą którego depozyt był lub nie był zachowany, spełniony został głównie w zakresie honoru. A tajemnica? Wydanie tajemnicy jest występkiem tego samego rodzaju. Tajemnica bowiem bywa powierzona honorowi, i ten, co ją otrzymał, choćby nawet wyraźnie nie obiecywał jej zachować, obiecał to przez samo przyjęcie jej w zachowanie, bo tajemnica jest zachowaniem, jest depozytem. Honor wchodzi tu w grę tem więcej, że zamach jaki go sięga, jest ukrytym i nie osiągnie ludzkiego pobłażliwego sądu. I ten, kto zdradza tajemnicę, czyni jakby napadł w nocy. Zdradza tego, który mu zawierzył, który odkrył mu pierś, który mu się oddał. Najbardziej bezczeszcząca napaść, to napaść na śpiącego, bo sen, obezwładniając śpiącego, powierza go bezbronemu honorowi otoczenia. I zdrada w podobnym wypadku popeł-

nia czyn wstrętny, którego brzydota wstrząsa duszę do głębi. Ufność, to pewien rodzaj snu. Ten kto powierza tajemnicę, zasypia jakoby na ramieniu przyjaciela. Jakżesz wielkiem musi być jego oburzenie, gdy przebudzony spojrzy w twarz zdradzie?

Ale imię, to nie tylko honor, ale imię to... sława, która jest zolbrzymiałym honorem, honorem w koronie i purpurze. Bez honoru nikt obejść się nie może ale sława nie wielu jest konieczną. Honor oddaje tylko przyrzeczone, bo jest sprawiedliwością, sława dając ponad obietnicę jest... wspaniałością! A imię człowieka, który, wzniósł się ponad sferę honoru i sięgnął legionów sławy, jest już symbolem jakiejś wielkości, imię takiego człowieka nie należy już do kraju lub narodu, jego ojczyzną bowiem staje się ludzkość cała. Poezya bierze je w swoje posiadanie i włącza je do rytmu swego.

A człowiek co nie posiada imienia, imienia czystego, honoru, co nie umie dochować tajemnicy nie jest człowiekiem, nie przedstawia najmniejszej wartości, jest wrzodem społeczeństwa, obdziercą i katem swoich dzieci, których pozbawia... imienia.

Co to jest lichwa?

Lichwa znaczy wogóle wyzyskiwanie czyjegoś przykrego położenia przy sposobności pożyczki lub kupna i sprzedaży. W ścisłym znaczeniu jest lichwą pobieranie od pożyczonych kwot procentów, wyższych od dozwolonych w ustawie, albo nie będących w odpowiednim stosunku do stopy procentowej w kraju, ani do pożytku, jaki pożyczający może odnieść z pożyczki. W Austrii obowiązują przeciw lichwie ustawy z dnia 19 lipca 1877 i 28 maja 1881 (dla Galicji), mające zapobiedz nieuczciwemu postępowaniu przy zawieraniu interesów pieniężnych.

Przepisy te o lichwie umieją atoli lichwiarze obchodzić rozmaitymi sposobami pod pozorem pożyczek na grunta lub kontraktów kupna gruntów (lichwa rolna), pod pozorem kupna zboża (lichwa zbożowa), mebli, dywanów, losów i t. p.

Lichwa jest w Galicji — pomimo specjalnej dla niej ustawy — zawsze jeszcze wielką klęską dla ludu, niemogącego znaleźć w bankach odpowiedniego dla siebie kredytu, to znaczy, otrzymania pewnej kwoty pieniężnej na pewien określony czas za niskim procentem i bez poręczenia kilku osób. Okoliczności te wyzyskują w nielitościwy sposób nasi żydkowie galicyjscy, którzy znając „na wylot“ naszego chłopą, wiedzą lepiej od naszych panów w bankach miejskich, czy i ile można któremu z nich zaufać. To też zamiast chodzić po adwokatach, zamiast prosić sąsiadów o gwarancję, chłop idzie do żydka, który sprawę natychmiast załatwia a tem samem łapie biednego chłopą w swoje sieci i trzyma go w nich dotąd, dopóki ostatniego centa ze swej ofiary nie wycisnie. To też nieraz za 100 Kor. wypożyczonych płaci tysiące — ot to jest lichwa! A i w naszych stowarzyszeniach tak rzemieślnicy, jak kolejarze i wielu innych giną z powodu braku kredytu — w krytycznej bowiem chwili idzie się do żyda i bierze się a conto roboty albo pożyczka na kilka dni, które lichwiarz przeciąga w nieskończoność tak, że nie raz mijają lata, zanim przyjdzie do spłaty kapitału bo usłużny żydek bierze ciągle na procent lub dopisuje go, do wypożyczonej kwoty, bierze więc procent od kapitału, bierze procent od pożyczania, od wystarania się o pożyczkę, bierze od procentu, bierze w nieskończoność. Temu w stowarzyszeniach „Polskiego Związku Narodowego“ zapobiega Bank Polskiego Związku Narodowego, który znając swoich członków i znając ich stosunki majątkowe, wie czy i ile i na jakie spłaty może któremu udzielić pożyczki. A że spłaty są rozłożone na małe raty, pożyczka przystępna jest dla każdego, znika powoli lecz stale żydek ten „przyjaciel od biedy“, podnosi się rękodzieło, dźwiga się rodzina, wzmacnia się cała organizacja i rośnie siła „Polskiego Związku Narodowego“. Jeden piłnuje w terminach drugiego, nieraz małe ale spłaca raty, najmniejsza kwota spłacona umazuje już coś z pożyczki, znika lichwa a kredyt nie zabójstwem ale dobrodziejstwem się staje.

Wszystkich chętnych służeńia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“, „WAWEL“

wychodzi I-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcji i Administracji „Wawelu“ Kraków, ul. Wiślna L. 9. II. p.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„Katolickie Stowarz. dorożkarzy.“

Dzięki niezmordowanej pracy Wydziału, stowarzyszenie z dniem każdym więcej się rozwija. Obok kilku odosobnionych jednostek, stowarzyszenie obejmuje już wszystkich woźniców. To też nie tylko pod względem moralnym wpływa korzystnie na swoich członków, ale rozwija się bardzo dobrze pod względem materialnym. W ubiegłym miesiącu odbyły się dwie taneczne zabawy w salach „Polskiego Związku Narodowego“. Stawili się wszyscy wolni od zajęć wraz z swoimi rodzinami. Dochód był znaczny. Wydział przeznaczył go na fundusz zapomogowy dla podupadłych dorożkarzy. Nadto zebrano już pewną kwotę na własny sztandar, który wydział składkami wśród siebie nie tylko powiększył ale dokłada wszelkich starań, aby do urzeczywistnienia go jak najrychlej doprowadzić.

Sprawa podniesienia taks wchodzi wreszcie w okres czynu. Po zawiedzionych obietnicach prezydium miasta, że sankcja wielkiego Krakowa nadejdzie w połowie stycznia, dorożkarze nabrali już przekonania, że się ich tylko okłamuje, że tylko na własną siłę liczyć mogą. Wybrani na ankietę mężowie zaufania z pośród woźniców i właścicieli, dają wszelką gwarancję że sprawą potrafią należycie i wedle woli większości kolegów poprowadzić. Ankietę, której — znowu wbrew obietnicom — nie można się doczekać, poprzedzi wielki wiec woźniców i właścicieli dorożek całego Krakowa. Do czynu są już wszyscy należycie przygotowani i zdecydowani iść drogą wskazaną im przez policję i magistrat, drogą — przemocy!

Dłużej dorożkarze krakowscy oszukiwać się nie dadzą. Dość już obietnic.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu, że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

Odczyt. W niedzielę dnia 7-go b. m. odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ bardzo zajmujący odczyt. Wstęp dla członków wolny. Nieczłonkowie płacą 20 hal.

Ogłoszenia inseratowe. Prosimy P. T. Czytelników zawsze powoływać się przy zamówieniach u firm na anonsy „Wawelu“. Prosimy dawać pierwszeństwo firmom popierającym nasz organ. Powinniśmy solidarnie popierać tylko tych kupców, przemysłowców i fabrykantów, którzy o nasze poparcie dbają. Kto nas lekceważy, to i my go zignorujemy! Wszak tysiące przeróżnych zamówień zależą od uznania naszego.

Wielkie Zgromadzenie poufne członków wszystkich Stowarzyszeń należących w skład „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się w niedzielę dnia 21-go b. m. punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezmiernie ważne.

Doniosły fakt ofiarności. Włościanka wsi Prusy pod Lwowem, Julia Bobra, darowała dublańskiemu Kołu Tow. Szkoły ludowej grunt wartości 2 tysiące koron, we wsi Prusy położony, z tem, że Koło Dublańskie wybuduje na tym gruncie „polski dom ludowy“. Dom ten, według aktu darowizny, ma zawierać pomieszczenie dla następujących stowarzyszeń istniejących we wsi Prusy: Czytelnia ludowa, straż ognio-wa, Tow. teatru ludowego, Kółko rolnicze, i kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.

Julia Bobra jest pierwszą niewiastą włościanką — o ile nam wiadomo — w całej Polsce, a w każdym razie pierwszą w Galicji, która zrozumiała, że oprócz jałmużny dla ubogich i ofiar „na Boże“ są inne jeszcze, daleko ważniejsze potrzeby i cele o których powinniśmy pamiętać, chcąc zrobić

dobry i miły Bogu użytek z tego, co On nam użyczył z swej szcudroblowości.

Ojciec św. Leon XIII. jak i obecny Papeż, Pius X. niejednokrotnie wypowiedzieli dobitnie, że w obecnym czasie największą zasługę przed Bogiem mają ci, którzy wspierają dobrą, chrześcijańską oświatę, — dobre książki i pisma, a oraz to wszystko, co przyczynia się do ich rozszerzenia wśród ludzi.

Widocznie wzięła to sobie do serca zacna niewiasta Julia Bobra i oddała grunt swój pod budowę „Domu ludowego“ w którym się ma mieścić Czytelnia i inne towarzystwa oświatowe.

Byłoby rzeczą pożądaną, by w każdej gminie były zamiast karczem, takie „Domy ludowe“ z czytelniami, w którychby ludność nabierała oświaty w duchu i oglądy obyczajów w myśl zasad chrześcijańskiej uczciwości i miłości. Wtedyby ustały nie tylko rozmaite wybryki, bitki i zgorszenia po wioskach, ale też wzmagałby się dobrobyt, a znikła nędza i jej towarzysząca ciemnota.

Daj tedy Boże, aby ten wzniosły przykład Julii Bobry znalazł licznych naśladowców wśród naszych niewiast — i mężów po włościanach.

Ster, dwutygodnik poświęcony sprawom polskiego przemysłu i handlu, podaje w ostatnim numerze w artykule: „Mania zakładania stowarzyszeń“, kilka bardzo dobrych uwag. Artykuł ten brzmi:

„Społeczeństwo nasze ogarnęła w ostatnich czasach wprost chorobliwa mania zakładania stowarzyszeń. Byłby to objaw bardzo zdrowy, gdyby zakładano stowarzyszenia o nowych celach i dążeniach, stowarzyszenia, któreby miały na celu zszeregowanie zawodów, czy osobników dotąd nie zorganizowanych, bo tego nam właśnie najwięcej potrzeba, ale u nas dzieje się zupełnie inaczej. Niech tylko powstanie jakie stowarzyszenie, które postawi przed sobą cel piękny i w dodatku aktualny, w tej chwili powstaje cały szereg nowych stowarzyszeń konkurencyjnych, które nieraz usiłują dyskredytować pierwowzór i jaki z tego skutek? Zamiast nauczyć się karność, a stowarzyszenia jedynie mogą nas tej, tak nam potrzebnej zalety nauczyć, uczymy się rozsiewać nieporozumienia, podkopujemy wzajemnie powagę stowarzyszeń podobnych. Społeczeństwo widząc taką walkę, traci zaufanie do wszystkich tego rodzaju towarzystw i cała praca mogąca przynieść nieraz dużo dobrego, idzie przeważnie na marne.

Byłby już czas otrząsnąć się z tych chorobliwych objawów; nie walczyć ze sobą, lecz popieraćmy się wzajemnie. Jeżeli ma powstać jakie nowe towarzystwo, niech nowy cel przed sobą postawi.

Precz z waśniami i kłótniami, precz z konkurencją, która nas osłabia i niszczy, konkurujmy ale w wyrabianiu w naszym społeczeństwie karność i solidarności!“

Tak! nie walczyć! popierajmy, się i łączmy! — oto myślą być powinno każdego, kto rzeczywiście polskim i prawym obywatelem biednej naszej ziemi być chce.

O dziedziczność talentów. Towarzystwo psychologiczno-medyczne w Paryżu zajęło się roztrząsaniem sprawy dziedziczności talentu poetyckiego. Zgodnie z poszukiwaniami lekarza francuskiego Chaseliza i niemieckiego Moebiusa, skłaniało się ku pogładowi, że 1) wielkie talenty poetyckie rodzą się odosobnione i stanowią zjawisko wyjątkowe; 2) matka poety zawsze jest kobietą, obdarzoną wysokimi zaletami duchowymi, przeciwnie zaś syn głupiej kobiety zawsze głupim zostaje; 3) talent poetycki jest dziedziczny, ale udziela się dzieciom tylko przez matkę, nie przez ojca. Na potwierdzenie tej teorii przytoczonego szereg przykładów. Innego atoli zdania jest antropolog Fr. Galton który dowodzi, że między poetami i artystami wpływ linii macierzystej jest znacznie mniejszy od wpływu linii ojcowskiej. Uczony ten popiera również swe dowodzenie przykładem licznych poetów, stwierdzając pomiędzy innymi, że matka Byrona była pół wariatką, a ojciec Milтона odznaczał się wybitnymi zdolnościami. Sprawa dziedziczności talentów pozostaje więc nadal nierozwiązaną.

„Zjednoczenie kobiecych Towarzystw oświatowych“ powstało w Poznaniu; wniosek, aby zjednoczenie obejmowało także towarzystwa o celach ekonomicznych, a więc

też mający na celu popieranie przemysłu i handlu, nie uzyskał większości. — Wszędzie brak Polakom i Polkom zmysłu ekonomicznego.

Klej do gładkich woskowych papierów i filmów sporządza się z „aga-aga“ rozpuszczonej w spirytusie z dodatkiem małej ilości dekstryny i białka.

Jak czyścić zamazane szyby w oknach? Dobrym na to jest środek następujący: Rozpuszcza się w litrze ciepłej wody dwie pełne stołowe łyżki soli kuchennej i tym płynem wyciera się zapomocą gąbki lub miękkiego płata szybko całą szybę. Powyższą ilością płynu można wiele szyb odtajać i oczyścić ze śniegu i lodu. Nie zawadzi spróbować.

Stowarzyszenie Majstrów kamieniarskich w Krakowie, na posiedzeniu odbytem w dniu 11 lutego 1909 r. uchwaliło zawiadomić ogół P. T. Publiczności, że p. Piotr Cekiera sprzedał swój zakład kamieniarski przy ul. Rajskiej l. 10 w Krakowie, żydowski pruski hakastyczny firmie H. Kulka et Comp. z Opawy, czem wyrządził dotkliwą krzywdę tutejszym Majstrom, ponieważ sprowadził najazd obcych a wrogich nam żywiołów, operujących wielkimi kapitałami, ku zgębieniu swojego przemysłu, a sam przyjął służbę u tejże firmy, jako kierownik zakładu. —

Zagrożeni w swej czystości tutejsi Majstrowie kamieniarscy, udają się z prośbą do W. W. Duchowieństwa, W. P. Architektów i P. T. Publiczności, aby roboty kamieniarskie w kościołach i na cmentarzach, zamawiali u tutejszych firm swoich, ażeby przynajmniej te dwa święte dla uczuć chrześcijańskich miejsca, były wolne od najazdu obcych, a wrogich nam żywiołów.

Niesmaczny wybryk. W Kołomyi uczniowie V. klasy gimnazjum polskiego, w dniu rozdania świadectw, przed przybyciem gospodarza klasy profesora Daniłowicza ze świadectwami, ułożyli na katedrze płaszcze na kształt nieboszczyka, któremu włożyli czapkę i kalosze, a spuściwszy rolety, zapalili około zainprowizowanego katafalku świece. Na tablicy umieścili napis: „Śmierć bałwana“. Profesor, wszedłszy do klasy, cofnął się, zaskoczony taką niespodzianką i przyprowadził dyrektora, który kazał uczniom opuścić klasę, a świadectwa zatrzymał.

Szkoła piekarska w Krakowie. Onegdy otwarto w Krakowie szkołę dla uczniów rękodziela piekarskiego.

Do pierwszej tego rodzaju szkoły zawodowej nie tylko w Galicyi, ale na całym w ogóle obszarze ziem polskich — zapisano przeszło 70 terminatorów od wszystkich majstrów krakowskich, z których każdy ofiarował się płacić po 10 K. za utrzymanie każdego ze swych uczniów.

Opieka nad zwierzętami. Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami odbyło się dnia 14 z. m. w lokalu Towarzystwa przy ul. Batorego l. 20. Do wydziału wybrano pp. Józefa A. Drodzowskiego, Zygmunta Dołkowskiego, Anielę Kolosvary, Romana Kukawskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, Jana Matyasika, Alfreda Obermayera, Franciszka Polaka, prof. Dra Maurycego Straszewskiego, Witoldową Szeligową i Teresę Witowską; w skład komisji kontrolującej weszli pp. Tadeusz Bal, Witold Szeliga i Bolesław Szukiewicz. Nowy wydział ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem dnia 16 b. m. Prezesem wybrano przez aklamację Szambelana Ojca św. Dra Kazimierza Lubeckiego, zast. prezesa Romana Kukawskiego, skarbnikiem Alfreda Obermayera, sekretarzem Franciszka Polaka.

O dusze sierót. Pod honorowem przewodnictwem królowej włoskiej powstał tak zwany patronat narodowy „Regina Elena“, mający na celu zajęcie się dziećmi, osierconymi podczas katastrofy sycylijskiej. Patronat“ otrzymał i otrzymuje zewsząd hojne ofiary od rządów, stowarzyszeń, pism, i osób prywatnych. Nie wszyscy jednak ofiarodawcy wiedzą że grozi im, tu składany, idzie na zgubę dusz biednych sierót, gdyż „Patronat“ ów, zostający pod wpływem masonów, zajął się nieszczęśliwymi dziećmi w tym jedynie celu, by wychować je na ateuszów.

Kierowniczą „Patronatu“ jest hrabina Spaletti, która przewodniczyła kongresowi

femistycznemu, odbytemu niedawno w Rzymie.

„Patronat“ nie tylko rozporządza znacznymi materialnymi środkami, lecz nadto otrzymał wysokie przywileje prawne; dekret ministerium zrobił go bowiem generalnym opiekunem sierot, pozwalając odbierać je zakładom katolickim, które, według literalnego brzmienia dekretu, mają być w danym razie „posłuszne niezwłocznie“.

Przeciwko tak nikczemnemu gwałtowi katolicy włoscy założyli energiczny protest.

Przysmaki Prusaków. W urzędowej gazecie wychodzącej w Luisburg, w Niemczech, pojawiło się przed kilku dniami następujące ogłoszenie:

„Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że kupiłem konia, na którym jeździł adjutant cesarza Wilhelma II. hr. Hülsen-Haeseler, zmarły na udar serca. Konia tego zabiję dnia 1. lutego i będę sprzedawać jego znakomite mięso po 30 fenigów za funt. Z poważaniem Herz, rzeźnik koński“.

Zaszczyt nie lada, tylko wiadomo czy dla konia, czy dla Prusaków.

O kiju żebraczym przybył z Prus do Tarnopola robotnik Tomasz Uryjowski z Chorostkowa. Uryjowski przed dziesięciu tygodniami za namową czerniowieckiego agenta udał się do Prus na zarobek, a z powodu nadzwyczajnych szukan w kopalniach węgla, gdzie pracował, porzucił pracę i pieśzo o żebrany chleb powrócił do miejsca swej przynależności. — Tak to prusacy traktują robotników polskich.

Ostrzeżenie. Agenci rozmaitych firm przewozowych umyślnie rozsiewają pogłoski, które przy dzisiejszej biedzie znajdują grunt podatny, że w Ameryce powróciły już świetne czasy i jest ogromne zapotrzebowanie na robotników. Jak już kilkakrotnie z naciskiem zaznaczyliśmy, w Stanach Zjednoczonych zastój w przemyśle jeszcze zupełnie nie przeminął i ci, którzy na ślepo wędrują za morze w poszukiwaniu zarobków, narażają się na bolesny zawód. Codzień przez Oświęcim i Szczakowę przejeżdżają setki naszych amerykańskich wychodźców, a im więcej ich jedzie, tem ciśniej będzie w Ameryce, t. j. tem trudniej o znalezienie pracy. Należy tedy dobrą radą i przestrogą powstrzymać biedaków, zwłaszcza, jeśli za morzem nie mają krewnych lub znajomych i jadą na chybił-trafił, idąc na lep kłamliwych opowieści lub własnych urojeń.

Dziwne odwiedziny. Gr. kat. biskup stanisławowski ks. Chomyszyn przyjechał dnia 5. z. m. do Kołomyi i odwiedził w więzieniu ks. Iwana Onuckiego, gr. kat. parocha z Popielik, odsiadującego karę dziesięciodniowego aresztu za przekroczenie §§. 308, 591 i 492 ust. karnej, popełnione przez to, iż podczas kazania obraził wójta i kilku nastu parafian. Na karę tę został ks. Onucki zasądzony po długich rekursach bez zamiany na grzywnę.

Po 18 wiekach, odżyje znowu stare rzymskie miasto Herkulanum, zasypane w 79 roku naszej ery przez wybuch wulkanu Wezuwiusza. Amerykańskie towarzystwo akcyjne zaopiekowało się tą prastarą siedzibą, nie zamierza jednak jej ruin wydobyć na światło dzienne, ale oświetlić je pod ziemią światłem elektrycznym. W ten sposób na ulicach Herkulanum zabyłśnie znowu światło, które zgasło za czasów cesarza Tytusa.

Do domów rzymskich wprowadzony będzie telefon i założone będą nowożytnie urządzenia. Herkulanum przedstawi się więc światu cywilizowanemu w starych formach, ale w oświetleniu nowem. Dla archeologii klasycznej będzie to ewenement doniosłego znaczenia.

Statystyka ofiar katastrofy włoskiej. „N. York-Herald“ podaje następującą statystykę ofiar katastrofy południowo-włoskiej:

Mesyna	—	108000,
Reggio di Calabria	—	31000,
Palmi	—	4600,
Miletto	—	2300,
Bagnara	—	800,
Villa S. Giovanni	—	3700,
Pelaro	—	3300,
Secilla	—	2800,

Dodawszy do tego 3000 zabitych w Saa Eufemii, oraz tych, co polegli w kilku mniejszych miejscowościach, otrzyma się liczbę 160000 ofiar śmierci gwałtownej. Rannych jest podobno drugie tyle.

Bojkotujemy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Zachowanie się Serbii wobec Monarchii austriacko-węgierskiej może w najbliższym już czasie dać powód do bardzo poważnych następstw. Rząd dłużej już nie może obojętnie patrzeć na prowokację miniatury wojny sąsiada.

Konstantynopol. Sprawa bojkotu towarów austriackich, prawie że już załatwiona. Rząd turecki wydał już urzędową notę do podwładnych sobie organów.

Petersburg. Obecność tutaj króla Ferdynanda w znacznym stopniu wpłynie na uznanie niezawisłości Bułgarii. Z Petersburga ma wyjść pierwsza w tym kierunku inicjatywa do mocarstw.

Rzym. Trzęsienia na Sycylii prawie że już się nie powtarzają. Ludność w znacznym stopniu uspokojona.

Berlin. Wizyta króla angielskiego Edwarda wpłynęła bardzo korzystnie na utrzymanie pokoju w Europie.

Wiedeń. Zatarę Koła polskiego z Ministrem Abrahamowiczem wpłynął bardzo na obniżenie powagi reprezentacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń. Jako następcę po Abrahamowiczu wymieniają posła Dulebę, tudzież księcia Pawła Sapiechę, byłego starostę w Jaśle.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawidzi klas jednych przeciw drugim budzi.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

2. marca — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan“.

3. marca — środa — godz. wpół do 8 wieczór — posiedzenie wydziału Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska“.

3. marca — środa — godzina 9½ wieczór — posiedzenie Wydziału „Katolickiego Stowarzyszenia dorożkarzy“.

5. marca — piątek — godzina 8. wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

6. marca — sobota — godzina 7 wieczór — posiedzenie Wydziału Stow. woźnych inst. finans.

7. marca — niedziela — punktualnie o godz. 6 wieczorem odczyt w salach „Polskiego Związku Narodowego“. Wstęp dla członków wolny. Dla nieczłonków 20 hal.

9. marca — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan“.

10. marca — środa — godzina wpół do 8 wieczór — posiedzenie Wydziału Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska“.

12. marca — piątek — godzina 7 wieczór posiedzenie Rady prezesów „P. Z. N.“

21. marca — niedziela — punktualnie o godzinie 6 wieczór — Wielkie poufne Zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom dr Adamowi Ackermanowi i dr Stanisławowi Poźniakowi za zrobienie koniecznie potrzebnej operacji w domu, jakoteż pielęgnowanie i całkowite uzdrowienie mojej żony, matki sześciora dzieci.

Publiczne podziękowanie i serdeczne Bóg zapłać za troskliwą opiekę.

Stanisław Molik.

„Polski Związek Narodowy“

zawiadamia wszystkie swoje Stowarzyszenia i ich członków, że do zbierania wszelkich wkładek członków do poszczególnych Stowarzyszeń jest upoważnionym p. **Adam Barwiński**, obecnie gospodarz lokalu „P. Z. N.“ przy ul. Karmielickiej L. 4.

My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, załęgłymi, my nie kaszlemy, nie jesteśmy słabi ani nerwowi, gdyż używamy fluidu Feller z marką „Elsafluid“, próbny tuzin 5 koron franko. Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, nic nam nie dolega, bo posiadamy zawsze Feller rąbarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen“. 6 pudełek franko 4 korony.

Dostarcza E. V. FELLER w Stubi-
cy. Elsaplitz — Nr. 220 (Kroaeya). 76

Wydawnictwa

„Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie.

1. „Polski Związek Narodowy“, jego cel i znaczenie . . . 12 hal.
2. Przyjaciele drzewek . . . 30 hal.
3. Przyjaźń krakowska i jej dzieje . . . 30 hal.
4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej . . . 40 hal.

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 4. I. p. codziennie między 6—8 wieczorem.

Męski ankrowy remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany złr. 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM, Kraków Zielona 3-162,

Ważne dla każdego!

Statuta „Polskiego Związku Narodowego“ wraz z Regulaminem do statutu — są do nabycia w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego“ lub u kursora w cenie po 24 hal.

Oddzielnie: Statut „P. Z. N.“ 20 hal.
Regulamin . . . 04 hal.

W dniu 15-go lutego 1909 r.

— otwartym został —



W dniu 15-go lutego 1909 r.

— otwartym został —

BANK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO

- - - w Krakowie - - -

Telefonu Nr. 359.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką).

Telefonu Nr. 359.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący poczynając od 10 halerzy i opłaca od złożonych pieniędzy 5% od dnia następnego po złożeniu.

Na złożoną gotówkę wydaje **Książeczki wkładowe**. Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca z własnych funduszy.

Oddział wekslowy udziela członkom Stowarzyszeń „P. Z. N.“ od 5-ciu koron w górę na najdogodniejszych warunkach.

Udziały mogą składać tylko członkowie Stowarzyszeń „P. Z. N.“ w ratach poczynając od 5-ciu koron.

Bank otwarty codziennie od 8—9 rano z wyjątkiem dni świątecznych przy ulicy Wiślniej L. 9. II-gie piętro.

Wszelkich wyjaśnień udziela Prezydium „P. Z. N.“ lub Sekretaryat codziennie od 6—8 wieczorem przy ul. Karmelickiej l. 4. II. p.

Najpopularniejsze tytonie

są tak zawną „siedmnastka“ (Feiner Herzogwina Rauchtak) paczka 34 halerze, i tak zwana „trzynastka“ (Mittelfeiner türkischer Rauchtak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „NORIS“ oznaczonych literą **N**.

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“
wyrobu fabryki „NORIS“
Mra W. Bełdowskiego
w KRAKOWIE.

Cena: „POBUDKA“ w książeczkach 4 halerze w opakowaniu patentowym 6 halerzy.
Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „Pobudka“.

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincji. Telefon 795. 60-7-24

„Polski Związek Narodowy“

zawiadamia wszystkie swoje Stowarzyszenia i ich członków, że do zbierania wszelkich wkładek członków do poszczególnych Stowarzyszeń jest upoważnionym p. Adam Barwiński, obecnie gospodarz lokalu „P. Z. N.“ przy ul. Karmelickiej L. 4.

Radaea cesarski

DR MIECZYŚLAW NARTOWSKI,

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 9.

ORDYNUJE OD GODZINY 3 — 4 PO POŁUDNIU.

Zamówienie.

Do Redakcyi i Administracyi „Wawelu“

KRAKÓW

ul. Wiślna l. 9. II. p.

Niniejszem zamawiam „Wawel“ na kwartał . . . , rok . . .
i przesyłam równocześnie prenumeratę w kwocie . . . K. . . h.
przekazem poczt.

Adres: Imię i nazwisko . . .

miejsce zamieszkania . . .

ulica i Nr. domu . . .

UWAGA: Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi.

Zakład artystyczno-fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

TELEFON 806. W KRAKOWIE TELEFON 806.

(wchód do Zakładu od ulicy Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.)

CENY KONKURENCYJNE:

3 sztuk wizytowych . K. 1.80	3 „ gabinetow. . K. 4.—
6 „ „ . K. 2.40	6 „ „ . K. 5.40
12 „ „ . K. 3.—	12 „ „ . K. 7.—
3 „ makart. gab. . K. 3.—	
6 „ „ . K. 4.40	
12 „ „ . K. 6.—	

Z głębokim poważaniem
Franciszek Kryjak.

69

HERBATA I
PASTA

po 6, 10, 20, 40, hal. JÓZEFA FUNEK, KRAKÓW BRACKA 6.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
KAROLA WOJCIKA

w Krakowie, Rynek główny l. 34.

- - - „Pałac Spiski“ - - -

Podejmuje się wszelkich robót w zakresie introligatorstwa wchodzących.

Odznaczony medalami: srebrenym i brązowym.